

Globalizacja według Hunów

W dziejach Europy szczególne miejsce zajmuje czas, kiedy chyliły się ku upadkowi struktury Imperium Romanum (i świat antyczny w ogóle) a nowy kształt Starego Kontynentu zwany średniowieczem jeszcze się nie uformował. Jest on zwany przez archeologów i nieraz przez historyków okresem wędrówek ludów. Panuje zgoda co do jego daty początkowej, którą ustala się na 375 r. po Chrystusie, jego data końcowa pozostaje w zasadzie nieokreślona, choć niektórzy skłonni są wskazywać na rok upadku Rzymu.

Sam termin „okres wędrówek ludów” zdaje się sugerować, że wcześniej, tj. przed rokiem 375 sytuacja osadnicza i kulturowa w Barbaricum europejskim była zdecydowanie bardziej stabilna. Jest to oczywiście daleko idące uproszczenie. W całej Europie poza limesem rzymskim, od początku istnienia tegoż limesu, a nawet wcześniej, w czasach Republiki Rzymskiej, barbarzyńska Europa była areną niemalże nieustającego ciągu migracji (por. Godłowski 1985, s. 126-156). Żadna jednak z nich nie zmieniła tak bardzo oblicza cywilizacji europejskiej.

Czym zatem wyróżniała się owa niespokojna epoka od okresów wcześniejszych? Sięgnijmy do jej początków. Nie ulega wątpliwości, że katalizatorem wszystkich dalszych migracji i zmian kulturowo-osadniczych było pojawienie się w Europie Hunów. Ów lud turski (turecki), pochodzący z Azji Środkowej, bywa identyfikowany z ludem Hiung-nu wymienianym w historiografii chińskiej, co do tej identyfikacji nie ma jednak zgodności.

Nie ma tu sensu powtarzanie wszystkich informacji dotyczących genezy tego ludu, tym bardziej, że literatura polskojęzyczna dotycząca tej problematyki jest naprawdę obszerna (por. np. Dąbrowski 1975; Mączyńska 1996; Tyszkiewicz 2004).

Istotne jednak są spostrzeżenia, dotyczące cywilizacji owego czasu — podkreślmy — znajdującej się w fazie przesilenia. Przypomnijmy zatem — przekroczenie przez Hunów Dniepru i bagien nadazowskich zadziałało wedle zasady domina. Pierwsze uderzenie dotknęło plemion zamieszkujących dzisiejszą Ukrainę, mianowicie różne odłamy Sarmatów, Gotów, Gepidów, Herulów i innych Germanów pochodzenia skandynawskiego, którzy od niemal 2 stuleci zamieszkiwali północne Nadczarnomorze. Rzecz ciekawa, że owe ludy o tak zróżnicowanym pochodzeniu, tworzyły na tym obszarze w miarę spójny konglomerat, tak polityczny jak kulturowy, którego pozostałości określane są przez archeologów jako tzw.

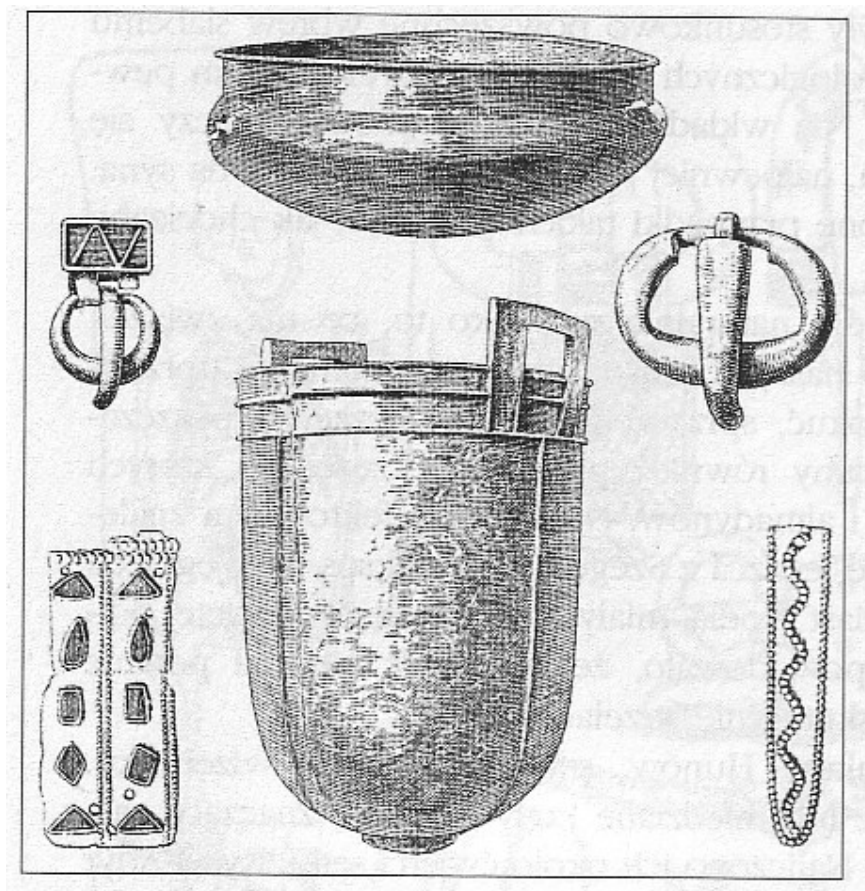
kultura czerniachowska (por. Magomedov 2001). Zwróćmy jednak uwagę na fakt bardzo istotny. Uderzenie Hunów nie trafiło w zlepek półdzikich barbarzyńców, koczujących między wybrzeżem Morza Czarnego a Karpatami. Były to ludy w pełni osiadłe, niektóre z nich (jak Sarmaci na wybrzeżu) zakładali osady o charakterze miejskim. Rozwijały się tam różne dziedziny rzemiosł, których techniki i technologie wytwórstwa miały swoje korzenie w bardzo szeroko rozumianej cywilizacji śródziemnomorskiej. Choć wiele z tych plemion, jak np. Herulowie, zajmowało się piractwem morskim i stanowiło realne zagrożenie rzymskich miast w prowincjach nadczarnomorskich, byłoby nadużyciem nazywanie ich koczownikami.

Uderzenie Hunów to więc najpierw cios druzgocący ten rodzący się w zasadzie dopiero organizm kulturowy — bardzo ciekawy, bo wieloetniczny, niejednolity, ale może dzięki temu posiadający ogromny potencjał. Zostało przez nich rozbite to, co miało wszelkie szanse na wspaniały rozwój i może do pewnego stopnia unifikację. Konglomerat nadczarnomorskich barbarzyńców ruszył dalej na zachód. Niektóre ludy uciekały po prostu przed Hunami, w granicach Imperium szukając schronienia, inne zaś przyłączyły się do najeźdźców, wraz z nimi atakując Rzym.

Szok, jakiego doznała cywilizacja europejska w momencie pojawienia się Hunów nie był w zasadzie spowodowany samym ich atakiem. Wszak ataków podobnych, o równie wielkiej skali było już w przeszłości wiele, także „w wykonaniu” koczowników. Wiążąca wydaje się sprawa specyficznej akulturacji.

Akultura ta rozgrywała się na pewno przede wszystkim na płaszczyźnie militarnej. Zauważmy, że była bardzo skuteczna. Hunowie już wówczas, kiedy zajmowali wschodnie wybrzeża Morza Azowskiego, byli najprawdopodobniej konglomeratem plemion koczowniczych wywodzących się z Azji Środkowej i pewnie Zachodniej, wśród których stanowili mniejszość. Ich militarna siła sprawiła jednak, że poszczególne plemiona pomiędzy Altajem i Nadczarnomorzem przyjęły ich władztwo. Koczownicza taktyka wojskowa w wykonaniu huńskim okazała się niezwykle skuteczna w zderzeniu z taktyką wschodnio- i zachodniorzymską. Opierała się właściwie wyłącznie na użyciu lekkiej jazdy.

Tu ciekawe spostrzeżenie — wiele plemion germańskich, już pod koniec IV wieku osiadłych na obszarach dzisiejszej Ukrainy oraz nad dolnym Dunajem, przyjmuje taktykę Hunów. Germanie walczą już przede wszystkim konno. Ma to odbicie w znaleziskach archeologicznych. Na cmentarzyskach z okresu wędrówek ludów odkrywanych na Morawach, wiązanych z Longobardami, odkrywa się liczne groby wojowników w koniach. Jest to zwyczaj niewątpliwie stepowy, a jednak zdołał wniknąć w bardzo przecież konserwatywną sferę życia Germanów, jaką jest obrządek pogrzebowy (Tejral 1993, s. 487-490).



Ryc. 1. Inwentarz grobu huńskiego, odkrytego w Jędrzychowicach na Śląsku (wg Krause 1904).
 Fig. 1. The finds of the Hun's grave AT Jędrzychowice, Silesia (after Krause 1904).

Podobny grób odkryty został także na Śląsku, przy czym jeszcze do niedawna interpretowany był zazwyczaj, niejako automatycznie, jako pochówek wojownika sarmackiego. Chodzi tu o przedwojenne znalezisko z miejscowości Ługi k. Góry (Petersen 1932), które, jak się wydaje, czeka na reinterpretację. Nawet jednak owa taktyka miała słabe strony. Opanowanie Europy bowiem wymagało zdobywania licznych miast i twierdz, których koczownicy na stepach po prostu nie spotykali, ani też sami nie budowali, mieszkali wszak w namiotach lub na wozach. Hunowie potrzebowali więc piechoty, którą z czasem stali się dla nich wojownicy słowiańscy.

W ślad za przyjęciem turskiej taktyki wojskowej poszły powiązane z nią dziedziny życia, przede wszystkim zaś wyposażenie wojownika i jego strój (następnie zaś ubiór męski w ogóle). Doszło do unifikacji męskiego ubioru tak daleko posuniętej, że dziś bardzo często nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy podczas wykopalisk odnajdujemy zabytki prawdziwie huńskie. Z tego też względu w doniesieniach do takich kategorii znalezisk jak elementy rzędów końskich, uzbrojenie, fibule, sprzączki itp. często stosowany jest zwrot „w typie huńskim”, mający nieco mniej zdecydowany wydźwięk i mniej precyzyjne znaczenie. Zresztą

ów specyficzny styl okresu wędrówek ludów nie jest pozbawiony i innych elementów stylistycznych, przede wszystkim germańskich (w tym zwłaszcza gockich).

Kolejne zjawisko to unifikacja stylu życia. Osiadłe dotąd plemiona zostały zmuszone do porzucenia nieraz bardzo atrakcyjnych siedzib i koczowania, choć często nie czyniły tego od dziesięcioleci. Wędrówki Gotów od Skandzy do krainy Oium koczowaniem właściwie nazwać nie można. Nigdy bowiem nie prowadzili oni gospodarki nomadycznej (o Gotach obszernie: Wolfram 1979; Strzelczyk 1984; Kokowski 2007). Dotknęło to nie tylko wspomnianych tu Gotów, ale także innych: różne odłamy Wandalów, Longobardów, Burgundów, Swebów, ale też od dawna osiadłych Sarmatów.

Aby władztwo Huńskie nad ogromnymi połaciami Europy mogło funkcjonować, konieczne było umocnienie polityczne ich państwa i pewne zunifikowanie mas ludów zamieszkujących jego granice — od Uralu po Ren i od Adriatyku po Bałtyk. Królowie huńscy brali więc za żony córki władców innych plemion barbarzyńskich, dążąc do jak najsilniejszego ich podporządkowania poprzez związki krwi. Z tych licznych związków rodziły się oczywiście liczne dzieci — podkreślmy — mieszane, które na pewno nieraz miały problemy z jednoznaczną identyfikacją etniczną a nawet rodową (która wówczas była chyba istotniejsza). Sam Attyła, najbardziej znany władca Hunów, był także mieszzańcem.

Ale oto można obserwować jeszcze jedno zjawisko, dopełniające „unifikację”. W owym kotle etnicznym zarządzanym z mniejszym lub większym powodzeniem przez Hunów dochodzi do wymieszania różnych elementów kulturowych. Na pewno dominujący był żywioł stepowy, z czasem jednak swą dawną pozycję odzyskiwał germański, prowincjonalno rzymski, a pojawił się także słowiański. Władcy Hunów dbają, aby ich dyplomacja, która dopiero co zaczęła funkcjonować, posługiwała się greką i łaciną (Man 2005, s. 11). W armii a w zasadzie obu armiach dominuje żywioł germański, a z czasem pojawiają się też Słowianie. Swoje imperium starali się jednoczyć także przez swoistą politykę fiskalną, tj. ściąganie trybutów od podbitych ludów.

Wydaje się, że jedynie w sferze obrządku pogrzebowego Hunowie zachowali całkowitą oryginalność, a z różnych przyczyn nie zdołali bądź nie zamierzali narzucić swego rytuału ludom podbitym. Obrządek wydaje się mieć charakter wręcz zastrzeżony dla najwyższej warstwy społecznej, jaka bez wątplenia tworzyli ludzie pochodzący z rodów „prawdziwie” huńskich. Reliktami takich praktyk funeralnych są groby zawierające specyficzny zestaw zabytków, w tym przede wszystkim charakterystyczne kotły brązowe, pochodzące z Azji Centralnej bądź wykonane w stylu środkowoazjatyckim.

Powyższe spostrzeżenia mogą skłaniać do kilku refleksji. Po pierwsze, najazd Hunów istotnie powodował unifikację kulturową znacznej części Europy. Dokonywało się to jednak w dużej mierze poprzez zniszczenie lokalnych kultur, w sensie fizycznym zaś poprzez eksterminację całych plemion. Po drugie, istotnie od wschodu po zachód kontynentu postępowała akulturacja do środkowoazjatyckiego modelu cywilizacyjnego. Stopniowo jednakże był on zastępowany przez nowy, zmodyfikowany wariant kultury europejskich barbarzyńców, którzy nieco paradoksalnie i w ograniczonym zakresie stali się depozytariuszami także i kultury śródziemnomorskiej. Po trzecie wreszcie, Hunowie doprowadzili do bezpośredniego spotkania rozlicznych plemion spoza limesu rzymskiego właśnie z kulturą Imperium, do wymieszania się licznych elementów kulturowych i, co chyba najbardziej istotne, do wydatnego przyspieszenia obiegu informacji w ramach europejskiej i chyba także azjatyckiej ekumeny.

Można zaryzykować twierdzenie, iż owa akulturacja, która wszak ogarnęła sporą część świata antycznego, od dzisiejszego pogranicza chińsko-mongolskiego po niemalże Atlantyk, była czymś w rodzaju globalizacji. Generalnie jednak ów model azjatycki w Europie funkcjonować nie mógł. Postrzegany był jako element obcy i wręcz wrogi. Wszelkie sposoby zastosowane przez Hunów, jak koligacje z innymi plemionami, siła militarna, dyplomacja, okazały się niewystarczające. Przyczyną takiego stanu rzeczy były chyba nie tylko wszystkie czynniki dezintegrujące, jakie pojawiały się już od samego początku funkcjonowania państwa koczowniców. Wydaje się, że najistotniejsze były tu immanentne cechy tej „globalizacji”. Pierwszą z nich jest na pewno wywodzenie się kultury Hunów z zupełnie odmiennego systemu wartości i systemu pojęć, który okazał się zupełnie nieprzystający do tego, co w Europie było rozwijane od dawna. Jako drugą z nich wymienić można narzędzia działania, czyli przede wszystkim siłę militarną.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż Imperium Rzymskie, które stało się głównym celem inwazji z roku 375, samo w sobie również stanowiło jakąś propozycję globalizacji kultury, także napotykało na opór wszystkich elementów kolejno weń włączanych. „Propozycja” kulturowa Hunów nie miałaby zatem szans powodzenia nawet wówczas, gdyby stanowiła wewnętrzny produkt europejski. Ich atak na Europę był więc jak niejako z góry skazany jedynie na spełnienie roli katalizatora poruszającego rodzime elementy układu. Pamiętać także należy, że znaczącą rolę w upadku władztwa Hunów odegrało chrześcijaństwo, już od kilkuset lat rozwijające się w świecie śródziemnomorskim i w Europie. Na pewno więc czas panowania turskich koczowniców i ich sprzymierzeńców to okres konfrontacji dwóch systemów globalizacyjnych, budowanych na krańcowo odmiennych podstawach.

Z jednej strony bowiem mamy do czynienia z systemem narzuconym, jak wcześniej wspomniano, dzięki sile militarnej, odwołującym się nieustannie do przemocy i swoje trwanie zapewniającym sobie właśnie dzięki wojownikom. Ponadto struktury terytorialne ów system budował dzięki wchłanianiu elit obcoplemiennych, a zarazem trwał dzięki dziedzicom „krwi huńskiej”. Chrześcijaństwo zaś nie miało oparcia w żaden sposób w strukturach wojskowych, nie odwoływało się do elit ani żadnych szczególnych grup społecznych, a rozszerzało się wręcz obok (można by rzec: z pominięciem) struktur społeczeństw antycznych. Ponadto — wśród wyznawców tej religii narodowość czy pochodzenie plemienne nie miało żadnego znaczenia, lub ewentualnie znaczenie marginalne. Do tego dodać należy jeszcze fakt, iż religia odwołuje się do sfery przeżyć duchowych. Powoduje to oczywiście, że chrześcijański system globalizacyjny jest jak gdyby przeniesiony z innego świata. Stanowi jednak jego ogromną wartość w konfrontacji z układem budowanym na przemocy, a przede wszystkim daje uniwersalizm i perspektywę rozwoju, co w globalizacji ma znaczenie podstawowe.

Literatura:

- Dąbrowski K.; 1975, Hunowie europejscy; w: Dąbrowski K., Nagrodzka-Majchrzyk T., Tryjarski E., Hunowie europejscy, Protobułgarzy, Chazarowie, Pieczyngowie, Wrocław, ss. 11-146
- Godłowski K.; 1985, Przemiany kulturowe i osadnicze w południowej i środkowej Polsce w młodszym okresie przedrzymskim i w okresie wędrówek ludów, Kraków
- Kokowski A.; 2007, Goci od Skandzy do Campi Gothorum, Warszawa
- Krause E.; 1904, Der Fund von Höckricht Kreis Ohlau, Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, Neue Folge, t. 3, ss. 46-50
- Magomedov B.; 2001, Černjachovskaj kul'tura. Problema etnosa, Lublin
- Man J.; 2005, Attyla. Barbarzyńca, który rzucił wyzwani Rzymowi, Warszawa
- Mączyńska M.; 1996, Wędrówki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku, Warszawa
- Petersen E.; 1932, Neue wandalische Grabfunde aus dem 2.-4. Jahrh. N. Chr., Altschlesien, t. 4, ss. 139-161
- Strzelczyk J.; 1984, Goci — rzeczywistość i legenda, Warszawa
- Tejral J.; 1993, Za dob velkého neklidu; w: Podborský V. (red.) Pravěke dějiny Moravy, Brno, ss. 471-504

Tyszkiewicz L. A.; 2004, Hunowie w Europie. Ich wpływ na Cesarstwo Wschodnie i Zachodnie oraz na ludy barbarzyńskie, Wrocław

Wolfram H.; 1979, Geschichte der Goten von Anfängen bis zur Mitte des sechsten Jahrhunderts, München